

Dziki, Sylwester

Czekanie na Godota?... : czyli polska prasa wobec przełomu XIX i XX w. : część I

Rocznik Historii Prasy Polskiej 3/1(5), 5-32

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

T. III (2000) Z. 1(5)
ISSN 1509-1074

**ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ**

Waiting for
Godot?....
Polish press at the
turn of the
19th and 20th centuries
Part I

Adres prywatny:
ul. Złoty Róg 32/58
PL 30-059 Kraków
tel. 656-12-66 w. 171

KEY WORDS

history of Polish press — journalism
at the turn of the 19th and 20th centuries

ABSTRACT

Polish journalistic writing in 1899–1901 on topics relating to the turn of the 20th century reminds of a chaotic multi-plot treatise. Farewell was bid to the magnificent 19th century, which changed considerably the history of world science – but did not contribute to the creation of paradise on the earth. The new century was welcomed, which would follow the path of success of the previous century and find solutions to problems unresolved before. The entire calculation journalism seems to be a phoney, substitute topic; journalists realised (and clearly emphasised that) that a full date had no effect whatsoever on developments in the public life. But they took delight in this topic. They believed that they were forced to act so by their “oversensitive” readers who expected changes, a new ray of light to brighten their drab existence. For Polish journalists that moment (maybe above all) was also an opportunity to present the grandeur of Polish history, especially the non-rhetorical question of the fate of independent Poland — “when?”, and, “in which way?”.

**Czekanie na
Godota?...**
**czyli polska prasa
wobec przełomu
XIX i XX w.**
Część I

**Sylwester
DZIKI**

SŁOWA KLUCZOWE

historia prasy polskiej — dziennikarstwo
przełomu XIX i XX w.

ABSTRAKT

Polskie piarstwo dziennikarskie z lat 1899–1901 na tematy przełomu stuleci przypomina rozwichrzony, wielowątkowy traktat. Żegnano wspaniałe XIX stulecie, które zapisało złote księgi w dziejach światowej nauki, ale nie przyczyniło się do stworzenia raj na ziemi. Witano nowy wiek, który winien kontynuować sukcesy poprzedniego stulecia i rozwiązywać nierozstrzygnięte w minionej epoce problemy. Można odnieść wrażenie, iż cała publicystyka obliczeniowa to temat wymyślony, zastępczy; publicyści zdawali sobie sprawę (i wyraźnie to podkreślali), iż okrągła data nie ma żadnego znaczenia w rozwoju życia społecznego. Choć tematem tym się delectowali. Ich zdaniem do takiego zachowania zmuszali ich „przewrażliwieni” czytelnicy, którzy oczekiwali jakiegoś nowego promyka, który rozjaśni szare życie „znękaney ludzkości”. Dla polskich publicystów owa chwila była również (może nade wszystko) okazją ukazania wspaniałości polskich dziejów, zwłaszcza wcale nieretorycznego pytania o losy Polski niepodległej — kiedy?, i w jaki sposób?

Streszczenie

Polskie piśmiectwo dziennikarskie z lat 1899–1901 na tematy przełomu stuleci, przypomina rozwichrzony, wielowątkowy traktat, w którym sąsiadują obok siebie rozmaite treści, nie zawsze łatwo dające się uporządkować w logiczną całość.

Publicystów starających się wyartykułować niecodzienność tej chwili:

„Godziny, której żaden człowiek
dwa razy w życiu nie słyszy”

sytuacja ta najczęściej zniewalała. Stąd swe refleksje, odczucia, prognozy (wręcz prorocze) formułowali przy użyciu wyszukanych figur retorycznych.

Wbrew pozorom sprawy nie były proste. Żegnano wspaniały, wręcz złoty wiek, który jednak nie ziścił pokładanych w nim nadziei rozbudzonych francuską rewolucją, kampanią napoleońską. Żegnano wspaniałe XIX stulecie, które zapisało złote księgi w dziejach światowej nauki — ale nie przyczyniło się do stworzenia raju na ziemi. Odwrotnie: wytworzyło nie mniej kłopotliwe tzw. kwestie społeczne; nieśmiało akcentowano ujemny wpływ techniki i nauki na przyrodę.

Witano nowy wiek, który będzie kontynuować sukcesy poprzedniego stulecia i rozwiązywać nierozstrzygnięte problemy w minionej epoce.

Można odnieść wrażenie: cała publicystyka obliczeniowa to temat wymyślony, zastępczy; publicyści zdawali sobie sprawę (i wyraźnie to podkreślali), iż okrągła data nie ma żadnego znaczenia w rozwoju życia społecznego. Choć tematem tym żywo się delectowali. Ich zdaniem do takiego zachowania zmuszali ich „przewrażliwieni” czytelnicy, którzy oczekiwali jakichś przeobrażeń, jakiegoś nowego promyka, który rozjaśni szare życie „znękaney ludzkości”. Stąd we wszystkich prognostykach znajdujemy rozwiązania pozytywne. Zupełny brak nawiązań do katastroficznych refleksji zawartych np. w *Centuries astrologiques* Nostradamusa.

Sytuację można by odwrócić: to publicyści wykorzystali przełom, by ukazać mistrzostwo swego warsztatu pracy, pióra. Stąd zaangażowanie do tej problematyki pierwszorzędnych piór i wykorzystywanie nowych form dziennikarskich mało dotąd znanych (lub wręcz nieznanych) na gruncie polskiego dziennikarstwa (plebiscyty, ankiety, organizowane cykle publicystyczne). Prawda jest chyba pośrodku.

W publicystyce tej wiele wagi zajęły sprawy roztrząsania kwestii właściwej daty rozgranicza dwu stuleci: czy był to przełom 1899/1900, czy też 1900/1901? Odpowiedź na to pytanie podzieliła prasę polską na dwie grupy: tę, która żegnała stary wiek i witała nowy na przełomie 1899/1900 (tak postępowała głównie „Dziennik Poznański” i „Kurier Poznański”), czy też na przełomie 1900/1901 (tak postępowała głównie prasa zaboru austriackiego). Najmniej zdecydowana była prasa zaboru rosyjskiego; problematyka przełomu na łamach większości pism obecna była i w pierwszym, i w drugim okresie (wyróżniła się „Niwa”, która XIX wiek żegnała już w numerze 1 z 1899).

Publicyści często przytaczając dwuwiersz „Godziny, której żaden człowiek...” nie zauważyli jednak iż u jego autora, Juliusza Słowackiego, scena Przygotowania odbywa się w chacie sławnego niegdyś czarnoksiężnika Twardowskiego w górach karpackich — „roku 1799 dnia 31 grudnia w nocy”.

Dla polskich publicystów owa chwila była również (może nade wszystko) okazją ukazania wspaniałości polskich dziejów, zwłaszcza postawienia wcale nieretorycznego pytania o losy Polski niepodległej — kiedy?, i w jaki sposób?

Przełom XIX i XX wieku.

Publicyści starali się wyartykułować niecodziennosc tej chwili, czyli:

„Godziny, której żaden człowiek
Dwa razy w życiu nie słyszy”

— jak powiada autor *Kordiana*¹.

Atmosfera owej niepowtarzalnej chwili nierzadko ich zniewala. Stąd swoje refleksje, odczucia, prognozy (często wręcz prorocze!) formułowali przy użyciu wyszukanych figur retorycznych.

A kwestii do rozstrzygnięcia było wiele:

- żegnano wspaniały, wręcz złoty wiek — czy wiek, który nie ziścił pokładanych w nim nadziei rozbudzonych francuską rewolucją, kampanią napoleońską?
- witano XX wiek z chęcią kontynuowania sukcesów poprzedniego stulecia — czy też z wielkimi obawami wynikającymi z niespełnionych oczekiwań; czy wreszcie
- akcentowano (wychwalano) zdobycze XIX-wiecznego postępu — czy też roztrząsano iluzje?

We wszystkich tych retorycznych pytaniach zawarta jest odrobina idei, które w swej okolicznościowej publicystyce z okresu 1899–1901 rozstrzygali publicyści. Na żadne z tych zapytań czytelnik nie znajdzie jednoznacznej odpowiedzi na „tak” lub „nie”; częściej pojawiają się odpowiedzi typu „i tak, i nie”.

Dziennikarstwo polskie w owej niepowtarzalnej chwili wyznaczyło sobie specyficzny status:

„Gdy na wieży bije zegar, to nikt tej godziny nie bierze tak materialnie, jak strażnik w wieży, czekający na swój hejnał. Budynek wówczas wstrząsa się od dzwonu, a sługa cichego dla innych czasu czuje jego przelot fizycznie, całym jestestwem. Prasa jest nowożytną wieżą zegarową dla społeczeństwa, a dziennikarz w niej — strażnikiem. Ta prasa u nas pierwszy raz słyszy bicie godziny wieku, a w tem mijającym stuleciu była kolebką jej istnienia.

Nikt nie ma więcej od dziennikarza prawa i obowiązku zagrania hejnału na pożegnanie wieku XIX-go i skupienia myśli ogółu na

¹ J. Słowacki, *Dzieła*, t. VI, Wrocław 1959, s. 171.

pewnych punktach wytycznych tego okresu. Nikt nie ma nad niego więcej prawa winszowania ogółowi końca wieku i obowiązku złożenia mu życzeń na nowy rok i wiek nowy.

Na przełomie dwóch stuleci życzymy wszystkim tego, co i sobie: aby znalazłszy się w progu nowego stulecia, nie doznawali, jak ludzie chorzy, obawy przestrzeni, lecz żeby szli w przyszłość z głową podniesioną, jak ludzie surowego obowiązku i dużych zamiarów;

aby między warunkami szczęścia, do którego dążyć będą, nie zapoznawali godności osobistej i względu na dobro ogólne, a drogę prawdy uznawali za najkrótszą drogę do szczęścia;

aby rozumieli, że szczęście pozyskać można nie przez współbieganie się z innymi, lecz przez współdziałanie z nimi, w celu osiągnięcia go dla wszystkich. [...] Nie róbnmy wszystkiego dla pokłasku chwili, bo czeka nas sąd historii, która zrówna zasługi nasze i tryumfy miarą stuleci.

Prasa stoi na straży chwili bieżącej, lecz nie tylko zbiera materiał dla historii; ona tę historję wraz ze społeczeństwem robi. Bo zegar życia w postaci prasy bierze ruch z tętna życia publicznego i jest skupieniem kółek żywych” („Kurier Warszawski”, 1901, nr 1, s. 1).

A. Sprawy ogólne

Nasamprzód pytanie o właściwą datę rozgranicza dwu stuleci: czy był to przełom 1899/1900, czy też 1900/1901?² Odpowiedź na to pytanie podzieliła prasę polską na dwie grupy: tą, która żegnała stary wiek i witała nowy na przełomie 1899/1900 (tak postąpił głównie „Dziennik Poznański” i „Kurier Poznański”³), czy też na przełomie 1900/1901 (tak

² Zagadnienie to było przedmiotem rozprawy naukowej Konstantego Czaykowskiego, *Wskaźniki chronologiczne do ery Chrystusowej*, „Przegląd Powszechny”, t. 69, 1901, s. 1–21; dywagacji eseistycznych Leo Belmonta, *W jakim wieku żyjemy? (Pogodzenie stron walczących)*, „Głos”, 1900, nr 3, s. 42–43; por. też: *Kronika miesięczna* „Biblioteka Warszawska”, 1900, t. 1, s. 182–187.

³ Z całą pewnością było to wynikiem wręcz rządowego polecenia fetowania tego wydarzenia na przełomie 1899/1900. Por. przyp. 7. „Kurier Poznański” do spraw tych wrócił również na koniec roku 1900, publikując fragmenty listu pasterskiego (z 20 XII) arcybiskupa gnieźnieńskiego Edwarda Likowskiego (1836–1915), w którym czytamy m.in.: „Sto lat minęło od utraty naszego bytu politycznego. Mimo to po tych stu latach,

postępowała głównie prasa zaboru austriackiego⁴). Najmniej zdecydowana była prasa zaboru rosyjskiego; problematyka przełomu na łamach większości pism obecna była i w pierwszym i w drugim okresie (wyróżniła się „Niwa”, która XIX wiek żegnała już w numerze 1 z 1899).

W swoisty sposób do sporów tych włączył się Bolesław Prus:

„Mam dwu przyjaciół, którzy pod wieloma względami zasługują na tytuł ludzi poważnych. Jeden jest — dosyć tęgi, drugi — jeszcze tęższy, jeden — szpakowaty brunet, drugi — siwawy blondyn. Przy tym obaj kształcili się w kierunku matematycznym, a nawet któryś z nich posiada patent nauczycielski.

Od niepamiętnych czasów ludzie ci kochali się jak bracia: brunet za blondynem poszedłby w ogień — blondyn za brunetem w wodę. [...] No i czy dałby kto wiarę, że ci nowożytni: Kastor i Polluks, od Nowego Roku zerwali ze sobą wszelkie stosunki! Co mówię: zerwali... Zrobili gorzej, ponieważ Kastor w miejscu publicznym dał do zrozumienia Polluksowi, że nie pojmuje najprostszycy działań arytmetycznych, zaś Polluks, również w miejscu publicznym, oświadczył Kastorowi, że na takich jak on nieuków wywierają wpływ argumenty poetyczne i literackie, lecz nie matematyczne!

A czy zgadnie kto, o co poszło tym kochającym się mężom. Nikt nie zgadnie, więc powiem od razu — wzięli się za czuby o to, który mamy wiek — jeszcze dziewiętnasty, czy już dwudziesty” („Kurier Codzienny”, 1900, nr 14)⁵.

Na owe spory chronologiczne najłatwiej spoglądać jako na temat zastępczy — pole pisarskich popisów felietonistów i publicystów. Każdy

bogaty w cierpienia, upokorzenia i straty bolesne, żyjemy, i to życiem niewątpliwie pełniejszym i przydatniejszym od tego, jakieśmy w wieku XVIII przedstawiali. [...] równać się nie możemy z narodami o starszej od nas cywilizacji i rozwijającymi się w szczęśliwszych od nas warunkach, jednak podążamy za nimi a nawet współzawodniczyć z nimi pod nie jednym względem możemy. Nie tylko więc nie zawadzamy nikomu w ogólnocywilizowanym rozwoju i postępie Europy, ale w tej pracy cywilizacyjnej czynny i skuteczny bierzemy udział w miarę warunków, w jakich niezależnie od nas postawieni jesteśmy. Narody mogą żyć bez politycznego bytu i własnego ustroju państwowego.”(1900, nr 362, wyd. pop. s. 1).

Nb. Publicyści zbyt często przytaczając słowa J. Słowackiego o „godzinie, której żaden człowiek...” (nie podając jednak tytułu utworu, z którego owe słowa zapożyczyli) nie zauważyli wszakże, że „Przygotowanie” (czyli pożegnanie XVIII w.) miało miejsce „roku 1799 dnia 31 grudnia w nocy”.

⁴ Z tego porządku wyłamał się jedynie „Czas”, który upodobnił się do gazet poznańskich.

⁵ Cyt. wg *Kronik*, t. 16, Warszawa 1966 s. 354–355.

autor podejmujący obrachunki na rozgraniczu stuleci wywody swe rozpoczyna od względności ustaleń chronologicznych w rozwoju zjawisk społecznych:

„[...] czy rok 1900 należy jeszcze do stulecia XIX, czy rozpoczyna już XX, toczy się spór, z dziwną prowadzony zawziętością przez niektóre pisma codzienne. Zdawaćby się mogło, że chodzi tu o sprawę zasadniczą, bez której rozstrzygnięcia nie będziemy mogli należycie ocenić tych zjawisk, jakie nam fala bieżąca przyniesie, że stworzy to zamęt przy bilansowaniu dorobku. [...] Jest to zapatrywanie się kupieckie — podczas kiedy właściwie kwestya założenia nowych »ksiąg rachunkowych« obchodzi nas w danym wypadku niewiele. Historia, jako jedyna nauka, do której należy zamykanie dziejów ludzkości, w okresy, podsumowywanie dat i wyciąganie z nich wniosków, nieprędko jeszcze załatwi się z rachunkiem wieku XIX. Ona musi mieć dopiero perspektywę do swoich badań. [...]

Na stanowisku historyków jednak nie stoi szeroki ogół. On się interesuje dość żywo kwestyą początku i końca wieku, kwestyą omawianą już od lat kilku i traktowaną zawsze, jako przełomową. Z nadjeściem wieku XX muszą nastąpić jakieś przeobrażenia, głębiej sięgające, wiek nowy musi być naprawdę nowym, powinien przynieść z sobą jakieś nowe światło, które znękaney ludzkości drogę opromieni. Tak rozumują i tego światła niewątpliwie oczekują ci, co z niecierpliwością rwą się do tego, ażeby wkroczyć w otwierające się wrota stulecia i zawołać na progu: wchodzimy w nowy okres, jesteśmy »ludźmi nowego stulecia«. I część świata cywilizowanego istotnie rozpoczęła już wiek nowy” („Biblioteka Warszawska”, 1900, t. I, s. 182–183).

Przywoływany już tu Bolesław Prus na łamach tego samego dziennika w rok później zadaje filozoficzne zapytanie i jednocześnie znajduje nań odpowiedź:

„Czy noc 31 grudnia 1900 roku, podczas której zakończył się wiek dziewiętnasty, a rozpoczął się wiek dwudziesty, posiada jakieś wyjątkowe znaczenie, czyli też — niczym nie różni się od innych grudniowych, marcowych i im podobnych nocy?

Wszakże gdy jedziemy koleją, słup wiorstowy oznaczony liczbą 100, 200, 300... nie wywiera na nas osobliwego wrażenia: na gościńcu bowiem nie liczby są ważne, choćby kończące się na zera, ale — duże miasta, obszerne wody, wysokie góry... Toż samo powinno by dziać się i w życiu. Życie ludzkie czy społeczne jest wędrówką, lata — słupami wiorstowymi. Z jakiegoż więc powodu rok oznaczony liczbą 1900 ma

wyróżniać się od tysięcy innych, które upłynęły przed nim albo po nim nastąpią” („Kurier Codzienny”, 1901, nr 1)⁶.

„Wprawdzie życie nie troszczy się o naszą rachubę dziesiętną, nie zatrzymuje się tam, gdzie zakreśla granicę myśl nasza. Płynie wartkim potokiem, lub wlecze się powoli, posłuszne tylko własnym prawom, jakie mu każe rozwój sił i kierunek prądów, zbieg okoliczności, lub wola jednostek w których mocy jest budzić uśpione siły i nadawać prądom kierunek. Ale myśl nasza czepia się zmieniających się cyfr, którymi znaczymy stulecia. Wytwarza sztuczne rozdziały, aby wypożyczając, zszeregować systematycznie fakta, ułatwić sobie pogląd na przeszłość i czerpać z niej naukę na przyszłość.” (Al. Czechowski „Gazeta Polska”, 1901, nr 1, s. 1).

„Wiek, który — niezależnie od wielu cennych nabytków — przyniósł nam w darze cudaczne pojęcie »nadcztowieka«, logicznym porządkiem rzeczy [...] wytworzył »nadwrażliwość« — źródło przeróżnych »nadfikcji«, a dalej jeden z niewielu skutków realnych — »nadpośpiech«. [...] pokolenie któremu przede wszystkim się śpieszy, które łaknie i pragnie nowych wrażeń, a w ich rzędzie i nowego stulecia. Tym chyba tłumaczy się powstanie kwestii: kiedy zaczyna się wiek XX? [...] Życie ludzkie i jego rozwój nie reguluje się według kalendaryzowej rachuby czasu; wiele dat przełomowych w historii przypadło na lata cyfrowo wcale nie okrągłe.” (S[tefan Gorski] *U kresu* „Tygodnik Ilustrowany”, 1900, nr 2, s. 22).

Przyjęto na ogół zasadę, że „w życiu zwyczajnym rozpoczynamy szereg liczb naturalnych od jedności, a tem samym pełna setka lat upływa dla nas z liczbą roku, dwuma zerami zakończoną. Wbrew temu przemówił Rzym, zgodnie z tradycją własną, oraz Berlin, któremu spieszno było zadać w surmę tryumfalną sukcesów odniesionych, i nowe stulecie rozpoczęto już od bieżącego roku 1900”⁷.

„Na gościńcu, z nieskończoności wyciągniętym w nieskończoność, odliczywszy jedną więcej lat setkę, jedną więcej chwilę, odwracamy się i spoglądamy za siebie, jak podróżnik, który strudzonemi nogami dotarł do granicznego słupa. Ale podróżnik z przebytej drogi wyniósł tylko trochę pyłu na nogach, z towarzyszącego jej krajobrazu trochę wrażeń miłych lub posępnych; i oto strzepnął obuwie, krokiem

⁶ Cyt. wg *Kronik*, t. 17, Warszawa 1967, s. 7.

⁷ S. Kramsztyk, *Na rozgraniczu stulecia* „Wszeczeńświat”, 1900, nr 1, s. 1. Por. przyp. 3. Nb. Niemcy były jedynym krajem, który uroczyste fetowanie „Jahrhundertwende” wzbogacił... wojskowymi paradami.

dalej ruszył, i może [...] czekają go całkiem inne mozoły i widoki, zamiast piasku — kamienie ostre, zamiast dolin, pól i łąk — góry strome, śniegiem pokryte na wierzchołkach.

Inaczej z nami. My czujemy, że ta w niezmiernej czasu przestrzeni dowolnie przez nas wymierzona część coś z nas zachowuje w sobie i coś z siebie w nas zostawia; że między tem, co było a tem co będzie, istnieje nierozzerwalna ciągłość zjawisk, nie dająca się przekroić, łączność życia. Więc z owego wiekowego krajobrazu tworzymy w naszej wyobraźni jakby pokrewną nam istotę, której patrzymy ciekawie w oczy: jak też wygląda?, którą pociągamy do rachunku i odpowiedzialności: pokaż, coś zrobiła?, którą porównujemy z odleglejszymi poprzedniczkami: lepsza czy gorsza?, od której nareszcie, i co więcej, wymagamy odpowiedzi na pytanie: jak wyglądać będzie nowe, rozpoczynające się stulecie jutro?" (K. Waliszewski *Wiek stary i nowy* „Kraj”, 1901, nr 1, s. 1).

„[...] ostatni rok mijającego stulecia nie stanowi żadnej przełomowej daty [...] to przecież zmusza do głębszego rzutu oka w przeszłość, do rozważenia mijającej epoki, która w dziejach rozwoju ludzkości zaznaczyła się najgwałtowniejszym rozpędem cywilizacyjnego i ekonomicznego życia, jaki historia pamięta. Jest zresztą w każdym końcu wieku jakaś tajemnicza potęga, która napełnia ludzkość niepewnością i obawą albo wielkim oczekiwaniem i nadzieją.” („Czas”, 1899, nr 298).

Tego rodzaju cytaty można kontynuować — idea podobna („Daty 1800 i 1900 nie stanowią dla ludzkości słupów granicznych”); co najwyżej można smakować w coraz bardziej wyszukiwanych figurach retorycznych.

Choć publicyści zdają sobie doskonale sprawę ze względności znaczenia przełomu w historii, w życiu społecznym — tematem tym się delectują. Świadczą o tym cytowane tu liczne wypowiedzi, artykułowane w wyszukanej poetyce. Zmuszają do tego — ich zdaniem — czytelnicy, którzy „przewrażliwieni” oczekują jakichś przeobrażeń, jakiegoś nowego promyka, który rozjaśni szare życie „złękanej ludzkości”. Stąd we wszystkich prognozykach znajdujemy rozwiązania pozytywne. Zupełny brak nawiązań do katastroficznych refleksji zawartych w *Centuries astrologiques* Nostradamusa.

Sytuację można by odwrócić: to publicyści wykorzystali przełom, by ukazać mistrzostwo swego warsztatu pracy pióra. Stąd zaangażowanie do tej problematyki pierwszorzędných piór i wykorzystywanie nowych form dziennikarskich mało dotąd znanych (lub wręcz nieznaných) na

gruncie polskiego dziennikarstwa (plebiscyty, ankiety, organizowane cykle publicystyczne). Prawda jest chyba pośrodku.

Manierze puszystego stylu publicystycznego ulegli i uczeni. Swoje dywagacje na temat „pożegnania stulecia” tak rozpoczyna Szymon Askenazy:

„Dowolnąć to oczywiście, albo zgoła niedorzeczna, pośrodku ruchomej toni zjawisk dziejowych, płynących nieskończonym łożyskiem czasu, nagle zarzucić kotwicę na jednym, odmierzonym miarą dziesiątą, liczbowym znaku, wydzielić takim stałym a oderwanym znakiem jedno płynne a spoiste pasmo życiowej fali, — jedno „stulecie”, — i dla tej zmyślonej całości doszukiwać się odrębnych kształtów i ducha. Zapewne, wielka rzeka dziejów powszechnych posiada swoje wyodrębnione skręty, swoje punkty zwrotne, stanowiące, od miejsca do miejsca, o jej coraz nowym pędzie i kierunku. Aliści, te przyrodzone punkty zwrotne, od tamtych znaków przygodnych niezawisłe, wyjątkowo tylko, trafunkiem, z niemi się zbiegają [...]

Nie przypadła [...] gasnącemu obecnie naszemu. Ten nasz wiek XIX, dziś u swego kresu, nie znamieniem przełomu, lecz jedynie znamieniem przejścia i przesilenia znaczony.

Wszelako i on z kolei upomina się o swoje *carmen sacculare*. Nad jego zgonem, nad onym, jakkolwiek nieistniejącym symbolem, mimo woli przystawa zdwożona i niespokojna myśl ludzka, jak gdyby wytchnąć chciała, ukrzepić się, opatrzyć, zanim dalej ruszy. I wszędzie na szerokim świecie, w tej chwili umownej, a przecie znaczącej, kiedy wybija północna godzina wieku, »której żaden człowiek dwa razy nie słyszy«, wszędzie z mimowolną zadumą, acz w najróżniejszym sposobie, żegnają jego odejście i jego rachują spuściznę. Wolno i z naszego zakątka, bodaj w samym jeno zakresie czysto politycznym, pochwycić w lot to mgnienie, »obejrzyć koła w wiekowym zegarze«, i nad śmiercią tego stulecia, które nas zrodziło i twardą piastowało ręką, a które teraz kładziemy do umarłych, krocząc naprzód niewiadomą drogą żywych, wyrazić krótkie słowo porachunku i pożegnania.”⁸

Nie wszystkie „porachunki i pożegnania” artykułowane były w tej puszystej stylistyce (choć mimo wszystko ona dominowała). Rozgranicze stuleci w tonacji żartobliwej komentowała krakowska „Nowa Reforma”:

„Otóż przyszłość nie zaciekawia nas dzisiaj, gdyż wiemy, że ani jutro, ani pojutrze, ani za rok, lub za dziesięć lat nie zginie głupstwo,

⁸ „Biblioteka Warszawska”, 1901, t. 1, s. 1-2.

sobkowstwo, kłamstwo i tym podobne klejnoty ducha ludzkiego” [...] Są zresztą i tacy, którzy naśladowują niepokój i przenoszą się do Podgórze, ponieważ miastu naszemu, zdaniem patentowanych proroków, grozi los Sodomy i Gomory.”⁹

Ten sam autor — Henryk Josse — dodaje:

„Gdybym był lichym ilustratorem jakiego popularnego tygodnika, wyrysowałbym starca, którego młodzieniec strąca do przepaści, a pod spodem napisałbym secesyjnymi literami »Koniec Wieku«.”¹⁰

Ale takie tony spotykamy przygodnie; odwrotnie — redakcje zabiegają o przednie pióra, podejmują szereg ciekawych inicjatyw; ogłaszają konkursy na wskazanie lub omówienie najwybitniejszych dzieł polskiej nauki, kultury duchowej („Kurier Warszawski” *Głos — Co myśli i czego chce nowe pokolenie?*), ankiet (w tym międzynarodowych — np. „Krytyka”)

Rzadko zaś spotykamy próby globalnej oceny mijającego stulecia (i ewentualnego snucia prognoz na przyszłość). Zadanie karkołomne; stąd publicyści uwagę swą koncentrują raczej na wybranych aspektach: wydarzenia polityczne, społeczne, kulturalne, ekonomiczne, naukowe i in. Przy omawianiu jednych problemów (polityka, nauka, zagadnienia ekonomiczne) akcentowano sprawy ogólnoeuropejskie (sporadycznie dostrzegano problemy innych kontynentów — czyżby tu zaciążyła doktryna Monroego „Ameryka dla Amerykanów” z 1823 r.), przy innych (np. kultura) — sprawy polskie.

Stąd słuszna jest refleksja Juliana Wieniawskiego:

„Ciężkie miałyby zadanie przed sobą najbieglejszy nawet rachmistrz, gdyby zamiast rocznego bilansu miał go za całe stulecie sporządzić. Kto wie, czy życia-by mu na to starczyło?”

⁹ H. Josse, *Koniec wieku* „Nowa Reforma”, 1901, nr 1, s. 1. Na innym miejscu dziennik ten przedstawia wcale obszerną listę zdobyczy XIX stulecia. Wśród nich znajdujemy m.in.: nowe formy rządów, oświetlenie gazowe, automaty, emancypację Murzynów, rewolucję, gorączkę zbierania korespondentek pocztowych, wino bez winogron, piwo bez chmielu, pompy do przemywania żołądków, poezje Schillera, Goethego, Mickiewicza, Puszkina, przymusowe szczepienia przeciw ospie, bomby anarchistów, aparat do wylegania kurcząt, zapałki, telegraf z drutami i bez drutów, telefony, maszyny do latania, dworce kolejowe podziemne, morfinę, sanatoria dla suchotników, pociągi opancerzone, wegetarianizm, promienie Roentgena, rowery, sport górski, tenis, motory gazowe, lekarzy kobiety, dekadentyzm, lampy łukowe i żarowe, mazurki Szopena, fundację Nobla i... kandydaturę Potockiego na prezydenta Krakowa.

¹⁰ Niezależnie od tych sugestii warszawski „Wiek Ilustrowany, Polityczny, Literacki i Społeczny” rok 1901 powitał alegoryczną winietą. Na rysunku dominuje wychylający się z nory lis, który pożera kość wyobrażającą cyfrę „1” z rozsypującej się daty 1899.

Cóż dopiero począłby ten, któremu danemby być miało sporządzenie takiego obrachunku z olbrzymiej księgi przeszłości, pokrytej pleśnią czasu, księgi pełnej tajemniczych wydarzeń, nie dających się na razie ani rozświetlić, ani usprawiedliwić.

Księga taka to zbiorowisko ewangelicznej miłości bliźniego i nikczemnych zawiści ludzkich.

Jest ona odbiciem prądów, którym podlegały umysły, wysilające się zarówno na rozwiązanie najzawilszych zadań społecznych, jak i najdonioślejszych wynalazków technicznych. Składają się na nią pomysły, mające ludzkość uszczęśliwić lub ujarzmić... wyszlachetnić lub rozbestwić... wznieść ku wyżynom ideału, lub oddać na pastwę brutalnym nieraz instynktom.

Takiego olbrzymiego zadania pojedyncza siła dokonać nie jest w stanie." (*Z ubiegłego stulecia* „Tygodnik Ilustrowany”, 1901, nr 1, s. 2).

Tego niewykonalnego zadania próbował podjąć się m.in. petersburski „Kraj”. Dział ilustrowany przedstawiając obszerną — bogato ilustrowaną kronikę sprawozdawczo-encyklopedyczną — *Dzieje XIX wieku*. Opracowanie to składające się z trzech części: 1. *Kronika dziejów europejskich*, 2. *Nasze dzieje*, 3. *Wynalazki XIX stulecia*, kończy pytanie „[...] I na pytanie quo vadis możemy z wszelką słusznością odpowiedzieć: excelsior — coraz wyżej, po drodze moralnego i umysłowego rozwoju.” (1900, nr 51, s. 1–24).

We wstępie do *Kroniki* czytamy:

„Daty 1800 i 1900 nie stanowią dla ludzkości słupów granicznych. Wiek XIX nie da się po linii tych dwóch dat okroić i wyjąć, jako całość samodzielna, z łańcucha stuleci. Rozkołysane potężnie zawieruchą Rewolucji pokolenie osiemnastego wieku — wtargnęło w wiek dziewiętnasty, zalewając pierwszy jego okres, przenosząc pod nowe daty dalszy rozwój idei politycznych, społecznych, moralnych, wyrosłych na gruncie poprzedniego stulecia. Dopiero na tej podstawie jał powoli wiek XIX tkać własne dzieło — dzieło olbrzymie wielkiego stulecia [...] Wielkiem jest stulecie, gdy wydało znaczną mnogość ludzi wybitnych, którzy opanowali i pokierowali tłumy [...] Polityczne dzieje jego i ewolucje tworzyli, kształtowali, piętnem je znacząc własnym, ludzie wielkiej skali, o indywidualności potężnej [...] przez cały wiek XIX, pod kalejdoskopowym układaniem się, przy huku działań, stosunków politycznych i społecznych, płynie nieustanny majestatyczny potok umysłowej pracy ludzkiej. Wiek XIX, to naprawdę wiek myślicieli; to wiek pracy duchowej; to wiek nauki, co lwia część potęgi swojej oddała na

usługi życiu realnemu. Wiek to praktycznego spożytkowania ogromnych zdobyczy nauk przyrodniczych [...]. Cały widnokrąg myśli i pracy ludzkiej kipiał i wrzał w ciągu lat stu ubiegłych. [...] Stworzono parlamentaryzm i zużyto go. Dano socjalizmowi prawo obywatelstwa. Przemarżono romantyzm. Walkę o byt, sformułowaną jako aksjomat naukowy w laboratorjach doświadczalnych, wyniesiono w tryumfie na świat Boży, jako zasadę społeczną i ekonomiczną i — aby wiekowi XX nie zabrakło kwestyj do rozwiązania — dano obok tej zasady rozwinąć się bujnie narodowościowym porywom [...] przeobraziły się do gruntu warunki materialnego bytu, rozszerzyły się umysłów widnokręgi — a z doświadczeń, dojrzezań i wysubtelnienia się uczuć, wyłonił się altruizm. I zaczyna już powoli wsiąkać w masy, zapobiegliwie oświecane, łagodzone, uszlachetniane...” (1900, nr 51, s. 1).

Nie wszystkie rekapitulacje kronikarzy z „Kraju” znajdują uznanie i potwierdzenie u innych autorów (dotyczy to głównie opinii o altruizmie).

Globalnego spojrzenia na całość mijającego stulecia podjął się również w pewnym sensie Wojciech Dzieduszycki¹¹, a także Bolesław Prus.

Ten ostatni czyni to w formie odpowiedzi na ankietę rosyjskiej gazety „Russkij Listok”¹². Do najwybitniejszych osiągnięć XIX w. autor *Faraona* zalicza m.in.: zniesienie pańszczyzny w całej Europie, narodziny kwestii robotniczej, upowszechnienie oświaty, oswobodzenie Grecji (1822), Włoch (1860), Serbii (1878), Rumunii (1877), równouprawnienie kobiet, rozwój instytucji dobroczynnych („wyrażających się w opiece nad podrzutkami, kobietami, ranionymi, uwięzionymi, w opiece nad zwierzętami”), wielkie wynalazki techniczne („zastosowanie maszyny parowej do poruszania warsztatów i wagonów”). Za najgorsze zaś: „wewnętrzne osłabienie Francji, ciemnotę i nędzę w Rosji i w Polsce, antysemityzm i hakatyzm jako wyraz nienawiści religijnych i rasowych, nadmierny rozwój państwowości, czego wyrazem jest uciskanie narodów słabszych przez silniejsze, oraz wzmagającą się rolę fałszu w stosunkach politycznych i religijnych”¹³.

¹¹ W. Dzieduszycki, *Wiek XIX „Czas”*, 1900, nr 10–13, s. 1.

¹² Wyniki ankiety omawiam na podstawie informacji „Kraju” (1901, nr 3, s. 7–8): „Co wydał najlepszego i najgorszego?”, oraz K. Tokarzówny, S. Fity, *Bolesław Prus 1847–1912. Kalendarz życia i twórczości*, Warszawa 1969, s. 893; Por. także, „Gazeta Polska”, 1901, nr 19, s. 2.

¹³ K. Tokarzówna, *op. cit.*, s. 562.

Marzenia i życzenia na przyszłość: „aby w życiu jednostek i narodów zrealizowały się ideały szczęścia, doskonałości i użyteczności”, „oświata, dobrobyt i moralność staną się udziałem wszystkich”, „prawa zaś i obowiązki każdej oddzielnej jednostki będą jednakowe, niezależne od jej fachu, wyznania i narodowości”, „długowieczność życia ludzkiego zwiększy się, a najwięcej zabijające ludzi choroby będą opanowane”, „wynalezione będą przyrządy latające, z których pomocą będzie można przenosić się z miejsca na miejsce szybko i bezpiecznie”, „życie ludzkie podzieli się wedle formuły: 8 godzin pracy, 8 godzin snu, 8 godzin swobodnych”, odkryty zostanie „bardzo tani sposób rozkładania wody na jej pierwiastki chemiczne”, „ludzkość dowie się czegoś o zamieszkalności planety Marsa; biologia zbliży się do rozwiązania zagadki życia, a psychologia do zrozumienia duszy”¹⁴.

■ ■ ■

Reasumując te wstępne (ogólne) rozważania stwierdzę, że w ocenie mijającego XIX stulecia dominują tonacje afirmatywne, choć zdarzają się sceptyczne, krytyczne:

„Wiek XIX skończył się spokojnie, jak umiera zgrzybiały starzec, kiedy wybije godzina, w której ma stanąć przed sąd Przedwiecznego. [...] wiek XIX obiecał ludzkości więcej, aniżeli jej dotrzymać mógł, czy potrafił. Ale każdy obrachunek ma to do siebie, że wywołuje pewne uczucie goryczy i rozdrażnienia; przede wszystkim dlatego, że sprowadza nas z obłoków na ziemię i wskazuje całą otchłań niedoli, nędzy i niesprawiedliwości ludzkiej” (XIX–XX „Słowo”, 1901, nr 1, s. 1).

„[...] wiek XIX nie spełnił pokładanych w nim nadziei, nie przyniósł ludzkości oczekiwanych błogostawieństw, nie uwolnił jej z umysłowej i fizycznej niewoli, nie zapoczątkował złotego okresu powszechnej szczęśliwości, a choćby tylko powszechnego zadowolenia. Nie brak nawet było w tym wieku wypadków i objawów, zdających się popierać twierdzenie pesymistów, że ludzkość szybkim krokiem zdąża ku ostatecznemu swemu upadkowi, że zbliża się chwila stanowczego zwycięstwa potęg ciemności nad państwem światła i zupełnego zamarcia

¹⁴ „Kraj”, 1901, nr 3, s. 7–8. Na ankietę odpowiedział również m.in. dr Herzl Theodor (1860–1904), współpracownik wiedeńskiej „Neue Freie Presse” (dla którego „najlepszym jest syjonizm”, a za najgorszy uważa antysyjonizm) i rosyjska autorka Dubrowina: „za najgorsze uważam ogólny brak pieniędzy i ucisk słabych przez silnych, pod maską legalności i patriotyzmu. Za najlepsze — zasady wyłożone przez hr. Lwa Tołstoja we *Wskrzeszeniu* (znanym w Polsce pt. *Zmartwychwstanie* — przyp. sd)”.

pierwiastków wzniosłych i szlachetnych w naturze ludzkiej, że schyłek wieku oznacza tym razem jednocześnie i schyłek rodzaju człowieczego.” (K. P. Rzut oka wstecz „Słowo”, 1901, nr 2, s. 1).

„[...] na wszystkich polach życia przyniósł olbrzymie postępy, ale też na wszystkich zostawia swemu następcy szereg nierozwiązanych zagadnień, niepogodzonych sprzeczności, z których niejedna jest jak wielka ropiąca się rana szarpiąca bólem całe narody i całe warstwy społeczne, aż do samego wnętrza ich organizmu.” (*Na nowy wiek „Słowo Polskie”, 1901, nr 1, s. 1).*

Komentator „Przeglądu Politycznego, Społecznego i Literackiego”, organu konserwatywnych Podolan, żegnając mijające stulecie dostrzega w XIX wieku jedynie ciemne strony:

„Uciążliwy militarizm, ogromny rozwój biurokracji, niesłychane obciążenie podatkowe, a mimo to rosnące zadłużenie państw, socjalizm i idące z nim w parze coraz większe rozpróżnianie dolnych warstw, jako też nadzwyczajne rozpolitykowanie się tłumów, osłabienie wszelkiej powagi.” (*Na pożegnanie wieku, 1901, nr 1, s. 1).*

„Co przyniesie nam wiek nowy?”, zapytuje reporter „Głosu Narodu” (31 XII 1900):

„[...] świt nowej myśli i nowych ideałów, czy zmierzch, coraz głębszy zamęt i obłęd coraz sroższy?, szczęk oręża i strumienie krwi — czy trwałą budowę wszechświatowego miru?”

I jednocześnie sam udziela odpowiedzi na to pytanie:

„Daremnie wysilać się na przeczucia i prorocstwa. Siła rządząca światem zakryła przed nami przyszłość nieprzeniknioną zasłoną tajemniczości”.

Temat kontynuuje na łamach „Kraju” (1901, nr 1, s. 1) K. Waliszewski:

„[...] koleje, telegrafy, telefony; cuda fizyki, chemii i mechaniki; jeden żywioł po drugim oddawany nam na służbę; tam, na placu, słońce południowe zapalone o północy, a tu, w moim pokoju, błyskawica, ściągnięta z nieba do lampy, oświetlającej biurko, na którym piszę; czas i przestrzeń pochłonięte; z Paryża do New Yorku kilka dni dla mojego ciała, kilka sekund dla mojej myśli; wnętrzości ziemi rozprute; powierzchnie oceanów zaludnione; i wszędzie, na ziemi i pod ziemią, na wodach i w powietrzu samego przestworach tłum, ruch, gwar i praca — praca sił olbrzymich, wytwarzających ogromne bogactwa, rozpęd, rozmach, potęgą, jakich nie widziały, o jakich nie śniły wieki poprzednie.”

Mimo wszystko trudno takie czy inne ogólne spojrzenie na pogranicze XIX i XX stulecia uzależniać od oblicza politycznego poszczególnych organów prasowych, większy wpływ — wydaje się — posiadają zawodowe doświadczenia publicystów, ich życiowa filozofia (np. Bolesław Prus). Nic więc dziwnego, że publicysta „Dziennika Poznańskiego” skonstatuje:

„W początku wieku jeszcze pracę u nas uważano za hańbę. Dziś wyjątkowo już tylko słyszy się takie przedpotopowe zapatrywanie. Nie jestże i to wielki i wiele obiecujący postęp?” (1900, nr 3, s. 1).

■ ■ ■

Mimo takich czy innych dywagacji publicystów i felietonistów, życie biegło jednak własnym nurtem.

Przełom starego i nowego roku obchodzono pod znakiem „końca wieku”; w kościołach liczne nabożeństwa o „lepszą dolę dla siebie i dla całego społeczeństwa naszego”. „W wielu miejscach około północy przerwano sylwestrowe zabawy z powodu nabożeństw północnych” — notował reporter „Czasu”. I dalej:

„Mimo że z powodu wieczoru sylwestrowego kawiarnie, restauracje i piwiarnie otwarte były poza godziną policyjną — rzecz ta niezwykła przy takim tłumnym wyruszeniu — nie notują z niedzieli na poniedziałek ani jednej burdy, ani jednej kradzieży w obrębie miasta [...]”

Przełom wieków odbył się wśród dziwnej pogody. Gdy na Boże Narodzenie mieliśmy mróz, to noc z niedzieli na poniedziałek odznaczała się łagodną temperaturą, nad miastem od niedzieli wisiała gęsta brunatna mgła, tak że np. z mogiły Kościuszki miasta nie było widać zupełnie, a z mgły wynurzały się tylko, jak z fali wodnej, szczyty najwyższych wież kościelnych, jak kościoła Najświętszej Marii Panny, wieży ratuszowej i Wawelu. Poza miastem zaś powietrze było czyste, że gołym okiem z mogiły Kościuszki dostrzec można było łańcuch śniegiem okrytych Tatr”.

Tak było w „małej stolicy” (wg Jana Lama); inaczej w „wielkim miasteczku” — we Lwowie: „Nowy Rok zaczął się bardzo jasno i bardzo mroźno [...] zabawy, szampan, mord i pijaństwa [...] Znów tasaki były w robocie. [...] Że tam jakiś nędzarz, aż padł z głodu na ulicy nie wiele to kogo obeszło i zabawy nie przerwało — to już rzecz stacji ratunkowej.” („Słowo Polskie”, 1901, nr 4, s. 8).

B. Sprawy polityczne

Choć problematyka polityczna nie dominowała ilościowo na łamach omawianego tu czasopiśmiennictwa, nie mogła być pominięta w dokonywanym obrachunku z mijającym stuleciem. Nie dominowała ona ilościowo, gdyż duch pozytywistycznego zafascynowania gospodarką oraz nauką (a zwłaszcza niepodważalne jej osiągnięcia) wielkość osiągnięć polskiej kultury powodował, iż ta właśnie problematyka (tzn. nauki i kultury) dominowała w tym obrachunku. Pisać z patosem o polityce (a przecież innej stylistyki nie używano) nie było łatwo w niespokojnej Europie, kiedy prasa raz po raz zmuszana była zamieszczać raporty z wojny burskiej, o niepokojach w Chinach, informować o ofiarach politycznych zamachów (król Włoch Humbert I, prezydent Stanów Zjednoczonych William McKinley).

Publicysta „Kurieru Warszawskiego” Stanisław A. Kempner zanotuje:

„W wielkiej księdze dziejów odwróciła się wieku księga, ale życie biedze dalej bez spoczynku. Burza zawisła nad ostatnimi dniami historii ekonomicznej stulecia, śladami krwi znaczyły się usiłowania zdobywcy osadniczych w Afryce i Azji, gdzie stara Europa z orężem w ręku otwierała sobie nowe drogi handlowe i rynki zbytu. Miejmy jednak nadzieję, że u świtu nowej ery oczyści się widnokrąg. Bądź co bądź nie mamy powodu witać wieku XX tak, jak wiek XIX powitał poeta (Schiller) »Pośród burzy zagasło stulecie, a wiek nowy morderstwem się zaczął«”. (1901, nr 3, s. 3).

„Bardzo charakterystycznym [...] dla końca wieku XIX jest zwrot inny, który posiada wszelkie cechy zachwiania się równowagi moralnej, a uwydatnia się nie tylko na stałym lądzie Europy, lecz sięga przez oceany do Anglii i Ameryki. Objaw to bardzo złożony. Jest on z jednej strony spaczeniem prądu narodowego w kierunku egoistycznym, z drugiej — wypaczeniem prądu liberalnego. [...] Interes narodowy czy państwowy przytłumił wszystkie inne względy i w świecie politycznym zapanowała wszechwładnie »racja stanu«. Stąd pochodzi tak gwałtowne zaangażowanie się w walki narodowościowych na końcu stulecia, stąd też ten niezdrowy prąd, który przywykliśmy nazywać imperializmem.[...]”

Co temu prądowi nadaje charakter szczególnie niesympatyczny, to jego obłudność. Amerykanie chcieliby wmówić światu, że tylko z przychylności dla Kubańczyków i Talagów wydarli Hiszpanii jej kolonie i zaprowadzili swoje rządy na zdobytych wyspach, Anglicy rzekomo tylko w interesie wyższej cywilizacji anglosaskiej zmusili Boerów do wojny; Niemcy tylko w obronie kultury chrześcijańskiej i europejskiej mordują Chińczyków i plądrują ich domy, niszczą ich miasta, pałace i świątynie. Pod względem czysto politycznym powszechna żądza zdobyczy kolonialnych jest niewątpliwie najważniejszym objawem kończącego się wieku XIX.” (Al. Czechowski *Na przelomie wieków II* „Gazeta Polska”, 1901, nr 2).

Oczywiście, że prócz tych doniesień, istniały inne powody nie ułatwiające sporządzanie w jasnych barwach wyważonego bilansu. Należały do nich głównie względy cenzuralne. Całe — bez mała — polityczne obrachunki ze stuleciem, ze strony polskich publicystów to nic innego, jak asumpt do poszukiwania dróg i możliwości do rozwiązania „problemu bytu narodowego”. A w rozwiązanie tego problemu wierzyli wszyscy i byli przekonani, że jest ono głównie uzależnione od postawy Polaków. Ten ton dominował w całej prasie polskiej bez względu na orientację polityczną; popierali go — jak przekonamy się później — również liderzy europejskiej opinii publicznej.

Kwestię bytu narodowego wiek XX „rozwiąże w Polsce, jeżeli naród polski sam o sobie nie wątpi, w pracy wewnętrznej i w obronie swego narodowego bytu nie ustanie, a byt ten oprze nie na garstce wybranych, ale na milionowych zastępach ludzi wsi i miast” — konstataje zbliżające się do Narodowej Demokracji „Słowo Polskie” (1901, nr 1, s. 1).

„Polska utraciła do reszty swój byt polityczny, a ratowała go w nierównych walkach z potężnymi wrogami. Te walki, aczkolwiek tragicznie się kończyły, nie przeszły bez dodatnich rezultatów. Zbudzony duch narodu przeszedł ciężką próbę i wobec świata złożył dowody, że potrafi być groźnym. Naród polski odbył ciężką wprawdzie szkołę życia, lecz wyniósł z niej ceną na przyszłość naukę. Przekonał się przede wszystkim, że w decydujących momentach tylko na siebie samego liczyć może. Rachuby na pomoc i sympatię obcych, zawiodły nas srodze; jedynym naszym sprzymierzeńcem własna siła nasza i żywotność”. (*U przelomu* „Nowa Reforma”, 1901, nr 1, s. 1).

Podobnie — choć w innej stylistyce — spoglądał publicysta dziennika o odmiennej orientacji:

„Mickiewicz prorokował wraz z bracią swoimi wieszczami o przyszłym, zbawczym dla narodu cudzie. My nie kuśmy Boga, nie liczymy na cuda, z założonymi rękoma marnując prawdę dla złudnej a nie męskiej nadziei. Cud przyjdzie oczekiwany, ziści się nam, gdy pracą trzeźwą i miłością ludzi, piękna i prawdy, na to zasłużymy. Zarabiać trzeba w pocie czoła na takie dziejowe cuda, a zapłata za trud narodu cnotliwy i rozumny ominąć go nie może. Tylko kto tego godzien, cudu się doczeka. — Wy młodzi, bądźcie godni cudu!” (Wojciech Dzięduszycki *Wiek XIX „Czas”*, 1900, nr 13, s. 1).

Tego rodzaju stwierdzenia zbyt często będą się pojawiać na łamach polskich gazet; z entuzjazmem odnotowywane będą wszelkie przejawy polskiej aktywności. Szczególnie obserwujemy to na łamach gazet poznańskich:

„Polacy przykuci przemocą do trzech innoplemiennych rządów i systemów politycznych, uznali też wreszcie po upadku powstań niešťęśliwych, konieczność oswojenia się z położeniem swoim i pracowania mozolnego nad ukrzepieniem swojej narodowości.” (*Na schyłku wieku „Dziennik Poznański”*, 1899, nr 297, s. 1).

„[...] wszelkie objawy rzekomego osłabienia równoważy na naszą korzyść, jeden objaw elementarny, podstawowy dla politycznego znaczenia i wpływu, tj. ciągły wzrost liczebny Polaków. Nieukrócona siła populacyjna jest źródłem wszelkiej siły narodowej, politycznej i ekonomicznej. Póki ona trwa i wzмага się, położenie jeszcze nie jest rozpaczliwem. To jest wielka i największa zdobycz nasza z ubiegającego wieku.” (tamże, s. 2).

„Siła nasza ekspazywna przybrała już rozmiary zastraszające dla naszych nieprzyjaciół. Nią się obawiają, że ich zalejemy żywiołem słowiańskim, Rosjanie się skarżą, że im chleb odbieramy wszędzie.” (tamże, 1900, nr 3, s. 1).

Mimo dominacji pragmatycznych spojrzeń napotyamy również idee mesjanistyczne:

„Witamy wiek XX z podniesionym czołem. Co Bóg ześle na nas, jakich prób, jakiej pokuty zażąda jeszcze, to przyjmujemy z pokorą, ale i z odwagą. Sursum corda?” (*Rzut oka na wiek XIX „Kurier Poznański”*, 1899, nr 297, s. 2).

Na łamach prasy galicyjskiej dominować będą dywagacje natury politycznej, zaś zaboru rosyjskiego — swoisty narcyzm — tony uwielbienia z dokonań na niwie kulturalnej. Zjawisko to musiało być i powszechne, i głębokie. Zaniepokoiło wręcz Bolesława Prusa:

„Nasi najzdolniejsi publicyści idą w służbę »krytyki artystycznej« i nie tylko opisują każde »dzieło sztuki«, nie tylko roztrząsają je, palą kadzidła, upadają na twarze [...] Cóż by to było, Boże wielki! gdyby z równym zapałem nasze dzienniki zajmowały się: rolnikiem, rzemieślnikiem, przemysłowcem, kupcem, uczonym, wynalazcą, jak to robią z artystami!... Chyba nasza wiedza i praca zasłynęłaby tak, jak dzisiaj muzykalność i teatr.” (*Kroniki*, t. 17, 1901, Warszawa 1967, s. 25).

■ ■ ■

Charakterystyczną cechą prasowego dziejopisarstwa na początku nowego stulecia jest częstsze i szersze spoglądanie poza własne opłotki. Czytelnik chcący poznać meandry polityki ubiegłowiecznej dysponował erudycyjnym wykładem Szymona Askenazego¹⁵, bądź popularnym zarysem dokumentacyjno-encyklopedycznym przygotowanym przez „Kraj” (Dział ilustrowany)¹⁶. Aspekty polityczne związane z wchodzeniem na karty historii nowych warstw społecznych — chłopstwa i klasy robotniczej, oraz nierozwiązane w ubiegłym stuleciu kwestie socjalne — roztrząsane były w programowych artykułach krakowskiego, jezuitckiego „Przeglądu Powszechnego”¹⁷, czy też zdominowanego przez stańczyków — „Przeglądu Polskiego”¹⁸. Do analizy niektórych z tych wypowiedzi wrócimy na innym miejscu.

Wiek XIX w oczach polskich publicystów — to wiek pełen brzemiennych wydarzeń.

Choć „początek XIX w. zaznaczył się krwawą łuną nad Europą, poprzez epopeję Napoleońską wywołaną” („Słowo”, 1900, nr 295, s. 1). to „żaden okres historii świata nie obfitował w tak głębokie i gwałtowne przeobrażenia społeczne i polityczne jak wiek XIX” (Bolesław Koskowski *Europa w XIX wieku pod względem politycznym* „Gazeta Polska”, 1899, nr 287, s. 1):

„[...] dojrzewa w świadomości ludów poczucie potrzeby zapewnienia swych praw przyrodzonych, przeświadczenie o konieczności reform politycznych w życiu wewnętrznym [...] przemaga nareszcie idea now-

¹⁵ *Pożegnanie stulecia* „Biblioteka Warszawska”, 1901, t. 1, s. 1–31, 405–432.

¹⁶ 1900, nr 51, s. 1–24.

¹⁷ W. Pilat, *Podstawy filozoficzne i socjologiczne marxowskiego socjalizmu* „Przegląd Powszechny”, 1900, t. 65, s. 77–95.

¹⁸ J. Milewski, *Zdobycze i iluzje postępu w XIX wieku* „Przegląd Polski”, 1901, t. 141, s. 193–227, 458–485; W. Ochenkowski, *Nasze położenie i zadanie*, tamże, 1901, t. 142, s. 187–215.

sza, reprezentacyjnego systemu interesów państwa i konstytucyjna forma rządu zaczyna się wszędzie wcielać w życie. Monarchia absolutna pozwala się ograniczać, zrzeka się najważniejszych swych przywilejów na rzecz narodu.” (A. B. *Na progu XX-go wieku* „Słowo”, 1900, nr 295, s. 1).

Wiek XIX „budował na tym co stworzyły wielka rewolucja francuska i geniusz Napoleona” stwierdza Al. Czechowski, dodając, iż nurty demokratyczne oraz liberalizmu podsycaly prądy narodowościowe — „odżyli Grecy, ludy słowiańskie na Bałkanach zrzuciły jarzmo tureckie [...], z letargu ocknęli się Czesi, Słowacy [...], starania o uzyskanie niepodległości podwoili Irlandczycy [...], jedność uzyskały Włochy i Niemcy”. (*Na przełomie wieków* „Gazeta Polska”, 1901, nr 1, s. 1).



Dwoje było znamienitych architektów tych wydarzeń: Napoleon i Bismarck. Ale...

„W historii powszechnej, w dziejach cywilizacji ci dwaj ludzie z których jeden otworzył, a drugi zamknął stulecie, nie na jednej stać będą wyżynie. W sercach i wyobraźni ludów ten zawsze będzie wyższe piastował stanowisko, któremu wprawdzie nie udało się ocalić tronu, ale za to udało się rozsypać po świecie ziarna wielkiej siejby, z której korzystali i korzystają dotychczas nawet jego wrogowie.” (Tadeusz Smarzewski *Napoleon i Bismarck* „Kraj”, 1900, nr 51, s. 10).

Publicyści podkreślają, że stawianie Bismarcka obok Napoleona jest rzeczą wysoce niesłuszną:

„[...] nie był jednak geniuszem twórczym. Był tylko pruskim Metternichem. (Nie on) przywrócił jedność niemiecką [...]. Dokonał tego naród niemiecki, który już od wojen napoleońskich marzył o jedności. Bismarck umiał tylko wybrać chwilę najstosowniejszą do czynu, a następnie zaimponował światu, przerażonemu nagłym pogromem Austrii i Francji, pozwolił przez zręczną dyplomację dojrzeć owocom, które wyrosły na krwawych polach Sadowy i Sedanu.” (Al. Czechowski *Na przełomie wieków* „Gazeta Polska”, 1901, nr 2, s. 1).

Analizując kształtowanie się polityki europejskiej w XIX w. publicyści polscy skupili więc uwagę na dwóch jej zasadniczych wątkach, które albo kształtowały jej dotychczasowy przebieg, albo będą określać w przyszłości jej kształtowanie.

Główny akcent w tych rozważaniach padł na Francję, którą słusznie uważało się u zarania nowego stulecia za architekta nowego, liberalnego, demokratycznego porządku — budowie — jak się okaże — nie całkiem trwalej:

„Przez ocean dziejów ludzkości, łódź dziewiętnastego stulecia przepłynęła burzliwie, zaranie wieków olśnił blask wschodzącej gwiazdy napoleońskiej, która jak meteor zajaśniała nad światem, by wkrótce rozwiać się w mgłę niepowodzeń.” (L. R. *Na progu wieku* „Gazeta Warszawska”, 1901, nr 1, s. 1).

Stąd Julian Wieniawski (1834–1912) na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” skonstatuje:

„[...] strącony w przepaść przeszłości wiek XIX więcej ciemnych niż jasnych barw zdaje się dla oka badacza przedstawiać.

Poczęty w pięknych i humanitarnych zasadach równości wobec prawa, jakie mu Francja z końca XVIII wieku przekazała, zakończył się na zachodzie Europy straszną dewizą siły przed prawem, wygłoszoną przez męża stanu, który nie zawahał się w ten sposób podeptać najpiękniejszych ludzkości zdobyczy. [...] Togę mędrca i biret uczonego zastąpił tam w znacznej części pancierz żelazny i ostro zakończona pikelhauba.” (1901, nr 1, s. 2).

Na innym miejscu „Tygodnika” S. (Stefan Gorski?) pisze:

„Najzasłużeńsza w dorobku ogólnoludzkim rasa romańska chyli się widocznie do upadku. [...] Dumne hasło „Gesta Dei per Francos” — utraciło już wszelką aktualność. Na pierwszych kartach historii francuskiej bieżącego stulecia błyszczało jeszcze w aureoli imię Napoleona I; na kartach końcowych najgłośniejszym wystąpiło imię [...] Dreyfusa. [...] Nad życiem politycznym zachodniej Europy zaciążyła przewaga niemiecka. Rasa germańska nie posiada daru dodatniego oddziaływania na ludzkość, przeciwnie, dominującym rysem jej charakteru jest instynkt zaborczy.” (*U Kresu* 1900, nr 2, s. 22).

Zwraca się przy tym uwagę na „nieopatrzna” politykę Napoleona III: wojna francusko-pruska (1870–1871) „[...] sprowadziła na Francję klęskę, która w dziejach nowożytnych stanowi wyjątkowy fakt pognębia moralnego i materialnego” (Z. Kościelecki XIX w. „Kurier Codzienny”, 1901, nr 9, s. 1, 2).

Al. Czechowski dodaje:

„Nikt nie przypuszczał, że te wyszydzone przez całą oświeconą Europę, barbarzyńskie Prusy zerwą się do czynu i, korzystając z potężnego prądu narodowego, zgromadzą naokoło siebie rozproszone szczepy niemieckie, zdruzgocą Austrię, upokorzą Francję [...] będą

nadawać ton w sprawach politycznych Europy.” (Al. Czechowski *Na przełomie wieków* „Gazeta Polska”, 1901, nr 1, s. 1)¹⁹.

Owo „upokorzenie” Francuzów, a jeszcze wcześniej przegrana wojna Austro-Węgier z wojskami pruskimi (lipiec 1866; pod Sadową w okolicy Hradec Králové), która przekreśliła polityczne aspiracje odgrywania przez Austrię „domniemanej głowy Rzeszy niemieckiej”, musiało wyrzucić głębsze piętno na obliczu politycznym:

„To co zostało obalone przez Wielką Rewolucję i Napoleona powraca do życia. [...] W całej Europie władza polityczna powraca do rąk panujących, dziedzicznych, wspartych na arystokracji, rządzących samowładnie bez konstytucji, bez zgromadzeń przedstawicielskich.” (Bolesław Koskowski *Europa w XIX w. pod względem politycznym* „Gazeta Polska”, 1899, nr 287, s. 1).



Nie mógł więc być kreślony w barwach jasnych obrachunek upływającego XIX w. na niwie politycznej. Wypowiedzi publicystów dalekie jednak były od dominujących tonacji pesymistycznych.

„Tak samo, jak na początku wieku, łuna pożarów i groza wojny zalewa jego schyłek, ludzkość jest bez przewodniej myśli, rządzi się spekulacja kupiecka; wojny prowadzą się przez państwa, największe do cywilizacji mające pretensje, dla zdobycia nowych rynków zbytu. [...] Tylko wiara, że ludzkość nie może się cofać, ale musi zdążyć ku doskonaleniu się, mieścić powinna w młodszych pokoleniach otuchę, że w rozpoczynającym się wieku nowym wstąpi ona na szlaki szlacheńskie i lepsze. Prawda może być zaćmiona, ale zginąć nie może. Chmury mogą słońce zakryć, ale go nie zgaszą!” (A. B. *Na progu XX-go wieku* „Słowo”, 1900, nr 295, s. 1).

Grozę wojny wzmacnia szerzący się w zatrzważający sposób anarchizm w Europie, którego ofiarą padli prezydent republiki francuskiej Marie François Carnot, cesarzowa austriacka Elżbieta i król włoski Humbert I. Pojawiają się nowe zagadnienia:

„Rozszerzyła się arena publicznego życia, wkroczył na nią najpierw wyzwolony z pańszczyźnianych pętów lud wiejski, za nim hur-

¹⁹ Na upadek znaczenia Francji i wzrost siły pruskiego militarysty, niemieckiego szowinizmu, zwracał również uwagę artykuł *Rzut na wiek XX* „Głos Narodu”, 1900, nr 2, s. 1, 2.

kotem lokomobil do życia powstał lud robotniczy. Te dwa potężne czynniki zaważyły w życiu społecznym i publicznym; one były i przedtem, ale teraz sięgły po swoje prawa, a walka o nie przenosi się do wieku dwudziestego.” („Nowa Reforma”, 1901, nr 1, s. 1).

Na gruncie polskim sprawy te mocno zaniepokoiły opinię publiczną. Nawet stańcyzy, dostrzegli konieczność przeprowadzenia reformy socjalnej w środowisku wiejskim:

„Dla społeczeństwa przeto, które jak nasze, nie wykształciło wszechstronnie pojęcia pracy, byłby powyższy krok w rzeczy przeobrażenia społecznego niezmiernej doniosłości, bo dokumentowałyby fundamentalne przeobrażenie pojęć, a przeobrażenie pojęć na tak zdrowym gruncie jest najwyższym dowodem społecznej regeneracji.

Wyprowadzenie stanu chłopskiego na znaczne stanowiska, ażeby dokonać ważnego narodowego zadania, zaleca się jeszcze z tego powodu, że w przeprowadzaniu takiego zadania z pełną świadomością i pewnością potrzebna jest karność, a stan chłopski, dopóki rozpolitykowanie nie wywrze swego stanowczo rozluźniającego wpływu, jest niezaprzeczenie tą warstwą ludności, w której warunki karności są stosunkowo najsilniej zakorzenione.” (Władysław Ochenkowski *Nasze położenie i zadanie* „Przegląd Polski”, 1901, t. 142, s. 203).

■ ■ ■

Zamiast podsumowania trzeba w tym miejscu postawić istotne dla tych rozważań, zapytanie o miejsce i rangę spraw polskich w rozkołatanej rozmaitymi interesami (zawodowe, państwowe i polityczne) oraz rozwichrzonej europejskiej opinii publicznej, nierzadko zżeranej egoizmem:

- czy polskie jestestwo i jego dorobek cywilizacyjny jest dostrzegane i potrzebne dla rozwoju Europy Zachodniej?
- czy Polska może odzyskać (i jaką drogą) swą niepodległość, i czy wpłynie to korzystnie na kształtowanie się europejskiego porządku?

Odpowiedzi na tak sformułowane pytania poszukiwać będziemy w wynikach ankiety międzynarodowej o sprawie polskiej rozpisanej w połowie 1899 r. przez krakowską „Krytykę”²⁰ wśród „wybitnych osobowości przeważnie w dziedzinie publicystyki, literatury, nauk historycznych, i społecznych, a więc tych którzy najwięcej wpływać mogą na opinię swych”.

²⁰ Wyniki ankiety w numerze 2 z 1900 r. „Krytyki”, s. 57–178.

Kwestionariusz składał się z 4 pytań:

„1. Czy cywilizacja polska jest obojętna lub też nie dla postępu Europy Zachodniej.

2. Czy w dzisiejszych warunkach możliwy jest rozwój prawidłowy narodu polskiego i jak sądzić należy politykę germanizacyjną i rusyfikacyjną.

3. Czy istnienie niepodległej Polski nie wpływałoby korzystnie na rozwój Europy Zachodniej.

4. Czy Polska może odzyskać swą niepodległość i jaką drogą?”.

Rozesłano go do blisko 500 osób. Otrzymano 56 odpowiedzi: najwięcej z Niemiec — 16, Francji — 15, Włoch — 6, Belgii — 5, Anglii — 4, Czech — 3, Danii i Hiszpanii — po 2; po 1 ankiecie nadeszło z Rosji, Holandii i Bułgarii; niektórzy brak odpowiedzi motywowali zajmowanym oficjalnym stanowiskiem, bądź niezajomością spraw polskich (m.in. E. Zola).

Odpowiedź na pierwsze — sformułowane przeze mnie — zapytanie dla absolutnej większości respondentów jest wręcz zapytaniem retorycznym. Kwestie polskie w Europie nie są ani „martwe”, ani „pogrzebane”, a to głównie dzięki osiągnięciom myśli artystycznej.

Czeski publicysta, red. „Slovanskeho Prehladu” Adolf Černy skonstatuje:

„Poezyja polska stoi nie tylko na czele poezyi słowiańskiej, ale w największych swych reprezentantach osiągnęła wyzyny poezyi wszechświatowej. Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, należą do szeregu szczytów poezyi wszechświatowej; również Asnyk, o tem jestem przekonany, zostanie zaliczony do najprawdziwszych poetów XIX wieku. W powieści Sienkiewicz i Orzeszkowa już teraz do całego cywilizowanego świata należą, podobnie Grotgier, Matejko, Siemiradzki w malarstwie; urokowi geniuszu Chopina również cały świat się poddaje. Na polu nauki trzeba by pójść wstecz do Kopernika, od którego czasów można by wymienić szereg nazwisk, które zawsze będą zajmować wybitne miejsce w budowie wiedzy wszechludzkiej [...]” (s. 68).

Podobnie twierdzą i inni:

„Polska cywilizacja — na takiej podstawie oparta — posiada te same bogactwa, co każda inna, bo posiada urok indywidualności, czegoś, czego pokonać niepodobna.

Polska miała wielkich poetów, w 15 i 16 stuleciu, takiego Janickiego, Bielskiego; z Polski wyszedł później genialny ulubieniec Goethego Mickiewicz; Polska wydała takiego Ujejskiego, Miłkowskiego, Słowackiego, Krasińskiego i serdecznego Kraszewskiego. Polska miała

królów pełnych blasku i potęgi i najwaleczniejszych wojowników [...]” (niemiecki publicysta Otto Reuter, s. 142; podobne tony w wypowiedzi francuskiego pisarza Gabriela Sarrazima, s. 150, i in.)

Polska kwestia nie jest „pogrzebana” również dzięki orężowi — bohaterstwu polskich wojowników:

„Czyn Sobieskiego stał się legendarnym i wrył się w pamięć całej Europy. Ale nawet wielu ludzi oświeconych nie wie już jaką pomoc wielokrotnie okazała Polska sprawie postępu i rewolucji. Mniejsza o to, czy pomoc ta pośrednia była, czy bezpośrednia. Dziwna, jak zapomniano we Francji, że gdyby powstanie polskie w r. 1794 nie odciągnęło wojsk rosyjskich, pruskich i austriackich, Katarzyna zwróciłaby raczej swych kozaków przeciw znieprawionej Rewolucji Francuskiej.” (G. Sarrazin, s. 148).

Różną rolę przypisuje się polskiej cywilizacji; najczęściej już to funkcję „pośrednika między jej cywilizacją a wschodem; do pośrednictwa tego Polska nadaje się wybornie, nie tylko swym położeniem geograficznym, ale i znakomitym darem asymilacyjnym, dzięki któremu na wszystkim co bierze z Zachodu, wyciska piętno swego narodowego ducha” (stwierdza czeski poeta Jarosław Vrchlicki, s. 177–178; podobną opinię wygłasza duński psycholog Harold Höfding, przypisując Polsce rolę „posterunku demokracji”, s. 102; Cesare Lombroso: „most i latarnia morska” między Niemcami a Wschodem, s. 117), już to funkcję „przegrody między Niemcami a Rosją” — pisarz flamandzki Karol de Queker, s. 136; „przegrody pomiędzy Europą zachodnią a napół azjatycką Rosją” — francuski socjolog i psycholog A. Hamon, s. 98; „byłoby dobrodziejstwem [...] ponieważ wytworzyłoby przegrodę wśród ludów zawsze gotowych do walki między sobą” — włoski polityk Napoleon Colejanni, s. 70; „doskonałe przedmurze europejskie przeciwko barbarzyńcom” — francuski dziennikarz Remy de Gourmont, s. 94; „historyczna, tradycyjna obrona cywilizacji od strony Wschodu” — włoski polityk Gustaw Chiesi, s. 69).

Takie usytuowanie polskości w europejskim panteonie i trwała pamięć o polskiej glorii na polach bitewnych nie mogło nie wpłynąć na odpowiedź na następne zapytanie o możliwości odzyskania niepodległości — pytania przecież niełatwego dla przywódców europejskiej opinii publicznej.

W tym swoistym polskim „oratorium” jedynie 5–6 głosów „wyróżniło się” dysharmonią:

„Niestety wskrzeszenie Polski jest jednym z tych życzeń, które choć słuszne i ogólnie uznane przez umysły oświecone, nie dają się

ziścić w obecnym stanie Europy” (Charles Fr. Gabba, prof. prawa w Pizie, s. 89);

„[...] państwo polskie, mieszczące całą dawną Polskę, mogłoby się odrodzić przynajmniej przed upływem lat pięćdziesięciu — tylko na skutek katastrofy europejskiej” (Francuz, Henri Gaidoz, prof. geografii i etnografii, s. 90);

„Nie; nie widzę żadnych po temu widoków” (Samuel Lubliński, pisarz niemiecki, s. 119).

Dla pozostałych respondentów sprawa jest oczywista; różni ich jedynie sposób realizacji polskiej niepodległości, drogi do jej dochodzenia. W żadnym wypadku nie może to odbyć się ani w rezultacie zbrojnego powstania, ani „pokojowego się ułożenia”. Przewijają się 3 tendencje: wojna między zaborcami (a), rewolucja socjalistyczna (b), własna praca nad samowyzwoleniem (c). Opinie nie rozkładają się równomiernie — najmocniejszy akcent pada na punkt trzeci (c). Jest to w dużym stopniu zbieżne z diagnozami — już wcześniej przedstawianymi — polskich publicystów.

ad a)

„Nigdy na drodze pokojowej, tylko na skutek wojny światowej, zakończonej porażką Rosji” (niemiecki publicysta Karol Bleibtreu, s. 63; podobne stanowisko zajmuje historyk bułgarski Borys Minzes, s. 130; francuski poeta Sully Prudhomme, s. 172);

„[...] godzina ta wybiję z chwilą śmierci Franciszka Józefa. Wstrząśnięcie, które rozsypie wtedy cesarstwo Habsburgów, sprowadzi bez wątplenia zmiany w mapie Europy. Nowa Polska, Polonia rediviva mogłaby znaleźć tam miejsce” (francuski publicysta Paul d'Estree, s. 82).

ad b)

„Jedyna nadzieja: rewolucja socjalistyczna w środkowej Europie — dość silna” (Napoleon Colojanni, włoski polityk, s. 71);

„[...] wyzwolenia Polski oczekiwać należy od społecznego przekształcenia Europy, od zwycięstwa socjalizmu” (A. Hamon, dziennikarz francuski, s. 98);

„[...] możliwość zwycięstwa demokracji widzę tylko w zwycięstwie socjalistycznego proletariatu — obawiam się, że niepodległość Polski, aż na tę chwilę czekać będzie musiała” (K. Kautsky, niemiecki publicysta, s. 103).

ad c)

„W chwili obecnej, niepodległość Polski przygotowuje się przez usilną pracę na gruncie cywilizacji duchowej i materialnej i przez

niestrudzoną walkę o zachowanie mowy polskiej. Sposoby odzyskania niezależności Polski mogłyby być następujące: zachować zawsze pamięć o swej niezawisłości, wzmocnić krzepkość narodu, krzewić oświatę o ile okoliczności na to pozwalają, domagać się ciągle wolności i niezależności, a jak czasy dojrzeją wydrzeć jej władzy” (J. Keir, Hardie, Anglik, polityk-socjalista, s. 102, 100);

„Wszystkie wysiłki Polaków mojem zdaniem winny być skierowane ku temu, aby usilną pracą cywilizacyjną zmusić do uznania praw narodowych i językowych” (T. Masaryk, prof. czeski, s. 123);

„Polska mogłaby odzyskać swą niezależność, pracując z najwyższą energią nad wzmocnieniem pierwiastków składniczych swej narodowości — rozwijając swój język, swą literaturę, wierzenia religijne, zwyczaje ludowe, prawa obyczajowe, utrzymując nieprzerwane stosunki z ludźmi nauki i politykami wszystkich krajów, przygotowując się materyalnie i moralnie wobec nadchodzącej walki między Niemcami a Rosyanami, walki bliższej może, niż zwykle się sądzi” (Adolfo A. Buylla, prof. prawa, Hiszpan, s. 66).

■ ■ ■

Ankieta „Krytyki” spotkała się z dużym zainteresowaniem ówczesnej prasy, choć nie z takim na jaki zasługiwała.

Z niektórymi jej założeniami polemizował „Przegląd Powszechny”²¹ (dominacja przedstawicieli nurtu socjalistycznego, skrajnorodkalnego, co musi budzić „poważne wątpliwości co do znaczenia i wpływu wielu z rzeczonych areopagitów w sprawie polskiej”; brak myślicieli katolickich); polemizowano z niektórymi respondentami. Zwłaszcza z niemieckim pisarzem K. Levetzowem, który (głos odosobniony) wystąpił z obroną polityki germanizacyjnej (uznając ją za „usprawiedliwioną — to jest za potrzebną”).

Trudno orzekać o reprezentatywności tych głosów dla całości europejskiej opinii; można jedynie spoglądać na te wypowiedzi jako na wstępny rekonesans (który w dużym stopniu potwierdzał kierunki myślenia i oczekiwań polskich publicystów). Mankamentem tego opracowania jest brak wykazu osób, do których ankieta ta została skierowana. Wtedy można by orzekać o ewentualnej nadreprezentatywności

²¹ K. Krotowski, *Ankieta w sprawie polskiej* „Przegląd Powszechny”, 1900, t. 66, s. 166–175.

„socjalistów i anarchistów w składzie areopagu sprawy polskiej”, bądź też o zlekceważeniu tej ankiety przez reprezentantów innych orientacji, o których (słusznie zresztą) dopomina się publicysta „Przeglądu Powszechnego”.

Mimo uwag krytycznych „Przegląd” uznał jednak ankietę socjalistycznego miesięcznika za „fakt dla ogółu polskiego ważny i ciekawy”.